

Wstęp

Jarosław Iwaszkiewicz w pisany u schyłku życia wierszu *Stary poeta* wymienia cztery osoby, które jego pamięć wydobywa na wierzch, gdy zostaje sam. Do tego szczupłego grona należą Julian Tuwim, Czesław Miłosz, Antoni Słonimski i Aleksander Landau – w tej właśnie kolejności. O ile nie dziwią z oczywistych względów trzej pierwsi, o tyle obecność w tym szeregu Landaua budzi zdumienie. Bo kimże był ten „Olek z papugą”, że zasłużył na taką przychylność? I co to za papuga?

Anna Iwaszkiewiczowa na kartach książki *Nasze zwierzęta* wspomina Kokosię, którą w 1911 roku przywiózł z Afryki jej ojciec, Stanisław Wilhelm Lilpop. Papużka była nieco większa od gołębia, jasnopopielata, z czerwonym ogonkiem. Najpierw mieszkała z Lilpopami w Warszawie, potem jeździła na lato z Anną i Jarosławem Iwaszkiewiczami do Aidy w Podkowie Leśnej, by na koniec osiąść z nimi w Stawisku. Rzadko kiedy siedziała w klatce, głównie rezydowała na tarasie, chodziła po poręczy balustrady, po schodach, niekiedy siadała na jednym z pobliskich drzew. Monotonię ptasiego życia zburzył Aleksander Landau, którego Kokosia prześladowała swoją miłością. „Kiedy siedzieliśmy na werandzie – pisze Anna Iwaszkiewiczowa – sfruwała na jego ramię, lekko dziobała go w szyję i w okolice ucha, a nawet usiłowała całować go w usta. Olek się nie dawał”¹.

Iwaszkiewicz poznał Aleksandra Landaua w Warszawie 23 września 1924 roku, po koncercie pianisty Leo Siroty. Autor *Oktostychów* miał nadzieję, że odwiedzi tego wieczoru – wspólnie z Lechoniem i Słonimskim – Jana Gwalberta Pawlikowskiego i jego żonę, znaną później jako Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, lecz Pawlikowscy go nie zaprosili. Poszedł więc rozżalony na kolację z trzema młodymi pianistami, uczniami prof. Henryka Melcera w Konserwatorium Warszawskim: Romanem

Jasińskim, Adolfem Goldfederem i Aleksandrem Landauem. „Nie masz pojęcia – zwierzał się żonie w liście pisanym dwa dni później – co za radosne uczucie: inni ludzie, inne interesa, inne dowcipy i brak tego straszliwego nihilizmu, jaki jest podstawą całego światopoglądu Leszka [Jana Lechonia] i Tolka [Antoniego Słonimskiego]. Było mi przyjemnie, jak w obcym mieście”².

Jasiński i Goldfeder byli warszawiakami, toteż owo obce miasto to zapewne Tomaszów Mazowiecki, z którym był związany Aleksander Landau, spokrewniony z żydowską rodziną Landsbergów, która odcisnęła na mieście wyraźne piętno. Tomaszów zyskał prawa miejskie dopiero w 1830 roku. W tym czasie Żydzi stanowili niemal 33% procent ogółu mieszkańców, podczas gdy Polacy niespełna 29%; najliczniejsi byli Niemcy (38,4%). Ale w drugiej połowie XIX wieku najsilniej wpłynęli na rozkwit miasta Żydzi, którzy zakładali w Tomaszowie nowoczesne fabryki i położyli wielkie zasługi w rozwoju lokalnej kultury. Jedną z takich fabryk, o nazwie Spółka Akcyjna Fabryk Sukna H. Landsberga, założył w 1857 roku Hilary (Hilel) Landsberg (1834–1898). Po śmierci Hilarego dyrektorem fabryki został jego młodszy brat – Aleksander Landsberg (1859–1928). Tenże Aleksander Landsberg przyczynił się do założenia w Tomaszowie Siedmioklasowej Szkoły Handlowej, był współzałożycielem spółki „Tomaszowski Teatr Miejski” i w jego domu przy ulicy Gustownej koncertował przed I wojną Artur Rubinstein. Działania Aleksandra wspierał jego młodszy brat Feliks Landsberg (1868–1923), ojciec Henryka i Hanny, którzy poprzez matkę Jadwigę z domu Landau byli spowinowaceni z Aleksandrem Landauem i którzy często występują na kartach listów Landaua. Wyroby fabryki Landsbergów konkurowały z łódzkimi i cieszyły się bardzo dobrą renomą – szczególnie towary męskie z wełny zgrzebnej i czesankowej oraz lekkie sukna damskie, w które ubierały się warszawianki. W 1928 roku w fabryce znalazł zatrudnienie Aleksander Landau, co stanowiło dlań formę pomocy ze

strony Landsbergów. 1 kwietnia 1931, wskutek kryzysu ekonomicznego, wraz z wieloma innymi pracownikami dostał wypowiedzenie. By zamknąć obecny w omawianej korespondencji wątek tomaszowski, dodajmy, że Iwaszkiewicz parokrotnie gościł w Tomaszowie u Landaua i Landsbergów, zamówił u nich materiał na jesionkę i odmalował tomaszowskich fabrykantów w *Pasjach błędmierskich* pod nazwiskiem Gorenstein.

Wróćmy jednak do zarania znajomości Iwaszkiewicza i Landaua. Iwaszkiewicz w liście do żony z 29 września 1924, czyli niespełna tydzień po poznaniu Landaua, pisze, że tego dnia spotkał go wieczorem i chodził z nim po ulicach Warszawy do północy rozmawiając, po czym kreśli jego portret: „Taki zupełnie dorosły, duży i przystojny, nawet trochę otyły, ma bardzo zabawny sposób mówienia [...] i zanudza mnie zwierzeniami erotycznymi. Poza tym jest bardzo inteligentny, bardzo «szlachetny Żyd» i ocenianie wszelkich zjawisk życiowych z czysto etycznego stanowiska jest dla mnie zarazem nowością i czymś, co może mieć bardzo dobry wpływ na mnie”³. Do tych słów nawiąże Anna Iwaszkiewiczowa w liście do męża z 2 października 1924 roku: „Ty naprawdę nie zdajesz sobie sprawy, że między mną a nią (Ireną naszą, oczywiście) istnieją bardzo głębokie pokłady porozumienia i właśnie bodaj w tych dziedzinach, gdzie tak często mi się wymykasz, mówiąc swoje wieczne: «a może zupełnie jest inaczej», «może jest odwrotnie» itd. Jest to właśnie ten punkt widzenia etyczny na życie, o którym piszesz, że teraz był dla ciebie taką nowością. Zdziwiło mnie to, powiem szczerze, trochę boleśnie. Według mnie jest to właśnie ta dziedzina (mówię w najszerszym znaczeniu), która ludzi może łączyć najgłębiej i najstalej, może więcej od miłości, bo jest niezmienną. [...] Ja o tych rzeczach mówię tylko z kilkoma osobami, może i za dużo nawet powiedziałam. W każdym razie mogę mówić tylko z kimś, w kim odczuwam i przeczuwam poniekąd ten sam punkt widzenia, bo jest to coś zasadniczego, coś, co jest punktem wyjścia na pogląd na świat i życie, i wszystkie bez wyjątku zjawiska życiowe”⁴.